„GŁOS NARODU"

wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.
Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

Wydanie wieczorne

GŁOS NARODU

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré

Cena 10 halerzy

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy płatne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. —Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków Telefon Nr. 190

Nr. 441 — Kraków sobota dnia 15 września 1906 roku. — ROK XIV.

Wniosek posła Starzyńskiego.

Wniosek Starzyńskiego, postawiony w komisyi dla reformy wyborczej, nie potrzebuje właściwie dalszych komentarzy. Jest on niezawodnie w swej istocie zgodny z całym programem Koła polskiego i odpowiada życzeniom nietylko Polaków, ale wszystkich zwolenników autonomii i federalistycznego ustroju. Wniosek zmierza oczywiście do rozszerzenia kompetencyi sejmów krajowych i z prawdziwem zadowolnieniem stwierdzić należy, że bar. Beck zajął nader przychylne stanowisko w tej ważnej sprawie. To też główny organ giełdy, który jest także organem specyficznego żydowskiego centralizmu, już wystąpił przeciwko prezesowi gabinetu ze zwykłą perfidią, czem najlepiej zalecił myśl p. Starzyńskiego. Bo niema w Austryi takiej dobrej i uczciwej sprawy, którejby nie zwalczała żydowska „Neue Freie Presse".

Stając całkowicie na stanowisku wniosku autonomicznego, wydaje się nam jednak, że jego załatwienie nie powinno spowodować żadnej zwłoki w obradach komisyi. Wolelibyśmy zatem, aby p. Starzyński nie żądał odroczenia głosowania nad artykułem II nowej ustawy wyborczej. Należy bowiem unikać nawet pozoru, jakoby kwestja rozszerzenia autonomii była tylko bronią dla obalenia powszechnego głosowania. Stanowisko Koła w komisyi, — było, po początkowych przykrych i niefortunnych wahaniach, — tak poprawne i roztropne, że szkodaby było psuć rezultatów tem postępowaniem osiągniętych, — błędami taktycznemi.

Byłoby niezawodnie bardzo pożądanem, aby rewizja konstytucyi mogła być przeprowadzoną równocześnie z reformą wyborczą; tylko jedna sprawa nie powinna, nie może, przeszkadzać drugiej, zwłaszcza, że nie kolidują wcale. Intryg przeciwko reformie nie zbraknie; należy je zostawić różnym pseudo-liberalnym Niemcom, którzy szafując hojnie frazesami wolnościowemi, używają wszelkich podstępów, aby do zmiany ustawy wyborczej, obecnie tak dla nich wygodnej, nie dopuścić.

Nie chcemy nawet przypuszczać, aby wniosek p. Starzyńskiego miał tendencję skierowaną przeciwko reformie; a skoro tak nie jest dyskusja nad nim będzie pożyteczną i zajmującą. Wyświetli ona zapatrywania stronnictw na kwestyę zasadniczą, która w tym lub przyszłym parlamencie musi wejść na porządek dzienny obrad, i wskaże drogę, którą iść należy, aby usunąć resztki centralizmu, z ustroju państwowego Austryi...

* * *

Wczorajsza dyskusja w Izbie nad wnioskiem pos. Starzyńskiego miała przebieg następujący: Pos. Kramarz żalił się, że sejmom brak tego, coby im nadawało dopiero znaczenie konstytucyjne, tj.: brak odpowiedzialnej administracji krajowej przed sejmami. Mówca sądzi wprawdzie, że właściwie należałoby pójść aż tak daleko, zgadza się jednak z wnioskiem pos. Starzyńskiego i wnosi, by polecono subkomitetowi, aby w 14-tu dniach zdał sprawę.

Pos. Pergelt i Gros oświadczyli się przeciw wnioskowi. Ten ostatni twierdził, że przez ów wniosek postawiono na porządku dziennym sprawę rewizji konstytucji w duchu autonomistycznym.

Pos. Stein zarzucił, że chodzi tu o prawnopaństwowy krok autonomiczny naprzód. Wystąpił przeciw wnioskowi zarzucając, że niedawno rząd wobec sympatycznie przez Polaków przyjętego wniosku jego o wyodrębnienie Galicji, zajął stanowisko odmowne. Zdaniem mówcy Polacy chcą uzyskać coraz więcej praw, chcą rozszerzenia autonomji, ale chcą, aby państwo dalej im dawało na to środki. Gdyby wniosek dra Starzyńskiego został uchwalony, w takim razie znowu zostaną w Izbie postawione wnioski o wyodrębnienie Galicji i Dalmacji i o zaprowadzenie niemieckiego języka państwowego.

Bar. Beck podkreśla, że komisja nie jest powołaną do obradowania nad zmianą konstytucji, gdyż to wychodzi po za ramy ustawy wyborczej. Polemizuje z wywodami pos. Steina, jakoby życzliwe zachowanie się rządu wobec meritum wniosku pos. Starzyńskiego było nagrodą dla Polaków za zachowanie się ich w kwestji reformy wyborczej. Minister uznaje z wdzięcznością dotychczasowe zachowanie się Polaków w kwestji reformy wyborczej. Prace jednak nie postąpiły dotąd tak szybko, aby z tego można już było wnioskować, jakoby panowie z Galicji niczego innego nie mieli przed oczyma, prócz reformy wyborczej. — Czy subkomitet zostanie wybrany czy nie, decyzja zapadnie w komisji. Jeżeliby jednakże z odroczenia tego paragrafu miały wyniknąć jakiekolwiek trudności, to minister musi się stanowczo oświadczyć przeciw odroczeniu.

Pos. Stürgkh oświadczył się za wnioskiem. Jego zdaniem chodzi tylko o ustalenie tekstu konstytucji.

Pos. Adler zarzucił komisji brak kompetencji w tej sprawie.

Pos. Kramarz wyraził nadzieję, że subkomitet ukończy swe prace w 14 dniach, a gdyby to nie nastąpiło, można będzie przystąpić do głosowania nad § 2.

Pos. Choc oświadczył się za wnioskiem i zaznaczył, że wraz z rozszerzeniem kompetencji sejmu musiałoby nastąpić także wprowadzenie powszechnego prawa głosowania do sejmów.

Pos. Abrahamowicz przypomniał, że w marcu, kiedy jeszcze nie wiedziano o gabinecie bar. Becka, koło polskie określając swe stanowisko wobec projektu reformy wyborczej, oświadczyło się *za powszechnem, ale nie równem* prawem głosowania, z tem jednak zastrzeżeniem, że równocześnie należy także żądać rozszerzenia autonomii. Zwykle nazywają nas politykami praktycznymi — wywodził — w każdym razie za nadto dobrze znamy stosunki w Izbie i państwie, abyśmy pragnęli przewrotu konstytucji, federalizacji państwowej i zmiany istniejących stosunków. Jesteśmy i pozostaniemy autonomistami, ale w dzisiejszej chwili przedłożyliśmy tylko wniosek, który nam, wobec nowego ukształtowania reprezentacji państwowej, wydawał się niezbędnie koniecznym. Chcemy dziś to osiągnąć, co wydaje się możliwem do osiągnięcia: walkę kompetencyjną między sejmami i Radą państwa usunąć i sprawę skierować na właściwe tory.

Co do wniosku odraczającego, zaznaczył mówca: Daliśmy już dowody, że nie przeszkadzaliśmy pracom komisji i że nawet w tych chwilach, kiedy przyszłość pracy komisji w naszych leżała rękach, my i wyłącznie my rozstrzygnęliśmy, że prace mogły być dalej prowadzone.

Wreszcie mówca zaznaczył, że zgadza się na termin 14-dniowy, ponieważ Polacy chcą wszystkiego unikać, coby narażało ich na zarzut przewlekania.

Po polemice pos. Abrahamowicza z pos. Adlerem, pos. Starzyński polemizował z wywodami pos. Grossa co do rzekomej niekompetencji komisji.

Pos. Wasilko podkreślając stanowisko Rusinów, że dopóki nie ma narodowej autonomii i dopóki nie nastąpi rozumny podział Austrji według kół narodowych, dopóty należałoby raczej zacieśnić niż rozszerzyć kompetencję sejmów — oświadczył się przeciw wnioskowi.

Pos. Gessmann wystąpił przeciw wnioskowi, domagał się jednakże wyboru subkomitetu z 9 członków dla jasnego rozgraniczenia prawodawstwa państwowego od krajowego i dla usunięcia trudności, które obecnie powstają z powodu rozmaitych interpretacji, jakoteż wydania ustawy, dotyczącej kultury krajowej.

Po dalszej jeszcze dyskusyi przystąpiono do głosowania. Obie części wniosku Starzyńskiego przyjęto w imiennem głosowaniu 21 przeciw 19. Za głosowali pos. Abrahamowicz, Bobrzyński, Conzi, Choc, Cipera, Dulęba, Ehrenfels, Głąbiński, Hagenhofer, Hormuzaki, Hruby, Kramarz, Malfatti, Pastor, Seifert, Starzyński, Stransky, Stürgkh, Tollinger, Trafoier i Zazworka.

Przeciw: Adler, Demel, Erler, Gessmann, Gross, Herold (Wszechn.), Huetter, Kaiser, Kiennmann, Lecher, Löker, Malik, Pergelt, Schraffl, Schreiner, Stein, Steiner, Wasilko, Wastian.

Także wniosek p. Kramarza co do 14 dniowego terminu przyjęto.

Wróżby socjalistyczne.

Gdy tylko chodzi o kwestyę żydowską, socyaliści zyskują dar jasnowidzenia; umieją oni zawsze przewidzieć skąd grozi żydom największe niebezpieczeństwo, i podnoszą straszliwy hałas, aby tych swoich najbliższych przyjaciół obronić. Teraz znowu „Naprzód" rzuca się na barykady, aby zapobiedz pogromowi żydów w Warszawie. Nie znamy tak dobrze jak organ socjalistyczny zamiarów rządu rosyjskiego, i nie wiemy czy do swoich licznych niegodziwości i podłości chce dodać jeszcze jedną. Bo pogromy urządzane przez biurokrację rosyjską przeciwko żydom, za pieniądze dostarczane jej przez żydów — uważamy za haniebne i niecne barbarzyństwo.

Ale plakaty „Naprzodu", telegramy p. Da-

szyńskiego, i inne podobne demonstracje, są dość przykrą reklamą, i nowym objawem wstrętnej zawisłości od żydów, która charakteryzuje całą politykę socyalistyczną.

Już nawet podczas obecnej rewolucyi rząd rosyjski dopuszczał się gorszych lub przynajmniej takich samych nadużyć przeciwko Polakom; dość tylko wspomnieć ohydne prześladowanie włościan którzy chcieli wprowadzić do urzędowania gminnego język polski, lub strzelanie do spokojnych i bezbronnych pochodów organizowanych dla uczczenia narodowych rocznic. Ale wtedy „Naprzód" nie ogłaszał szumnych plakatów, p. Daszyński nie wysyłał telegramów do „wszystkich wielkich dzienników", to były sprawy dla nich obojętne, podrzędne, błahe; skoro jednak chodzi o żydów, żaden wysiłek nie jest wystarczający aby im przyjść z pomocą...

Cały kraj stacza się w przepaść ruiny ekonomicznej i społecznej, — cały naród jest torturowany z jednej strony przez nikczemny i okrutny rząd — z drugiej przez niemniej niebezpieczny i okrutny terror rozbójniczej anarchii; to wszystko nie niepokoi i nie martwi naszych socjalistów; przeciwnie, zbliżająca się katastrofa to woda na ich młyn, to najwygodniejsza sposobność dla urzeczywistnienia planów społecznego przewrotu....

W Królestwie cała robota socjalistyczna prowadzi prostą drogą do zguby naszego społeczeństwa, do unicestwienia naszych narodowych nadziei, w Galicji, wszystkie ich usiłowania zmierzają do podkopania naszych narodowych pozycji na zachodzie, a spółka żydowsko-rusko-socjalistyczna operuje już nie bez powodzenia przeciwko polskim kresom....

Na tem tle, tem jaskrawiej odbija zapał, jaki okazują socjaliści w obronie żydowskich interesów bo skoro chodzi o żydów wróżbici z „Naprzodu" potrafią wskazać dzień i godzinę każdego pogromu i wezwą całą Europę do zapobieżenia temu nieszczęściu....

Gadatliwy cesarz.

Berlin 12 września.

Świetny przebieg wielkich manewrów wojsk niemieckich na Szląsku, po wspaniałem przyjęciu, jakie miasto Wrocław zgotowało cesarzowi Wilhelmowi, wprawił władcę królestwa „bojaźni Bożej" w usposobienie wielomowne, a wiadomo całemu światu, jak on lubi często i gęsto publicznie przemawiać. Radość, jak utrzymują ci, co z bliska z nim się zetknęli, upoiła go formalnie. Co prawda, miał z czego się cieszyć. Dziewięć dywizji brało udział w tryumfalnych ćwiczeniach militarnych na dobrze znanych z historji polach lignickich po między Wrocławiem a Strygoniem.

Manewry te zadziwiły kompetentnych znawców Wszystko poszło w nich jak z płatka. Prócz automobilów, balonów, telegrafu bez drutu, gołębi pocztowych, nowych broni i nowych pocisków, wypróbowano w ciągu zwycięskich, krzyżujących się poruszeń, „rakietę fotograficzną", wynalezioną przez inżyniera Maula. Przyrząd ten wyrzucony z procy pod niebiosa, fotografuje szyki nieprzyjacielskie z wysokości sześciuset metrów. Ale wszystkie kombinacje i wynalazki dotyczące tegorocznych manewrów, nie wyjmując rakiety, okrywa jak najgłębsza tajemnica, której ma się rozumieć nie odkryli liczni korespondenci niemieckich i zagranicznych dzienników.

Nawet wielu wyższym oficerom nie są one znane, jak nieznane im były rozporządzenia, odnoszące się do przebiegu ćwiczeń. Rozkazy wydawano na godz. przed rozpocz. marszów, a czasem na kwadrans przed atakiem. To też prasa niemiecka przepełniona jest obecnie szumnymi opisami rozmaitych „cudów" wojennych, które świadczą o niedościgłem przez inne armje wyrobieniu żołnierza niemieckiego i o wiedzy i talentach jego dowódców. Ten cały ogrom taktycznych i strategicznych zdobyczy wita szowinistyczne dziennikarstwo gromkim aplauzem, w którym nie brzmi ani ćwierć tonu „czarnego pesymizmu", o którym cesarz mówił na uroczystym bankiecie w Wrocławiu. Zwrot jego mowy jednakże, przypominający słowa, które już raz w 1892 roku wygłosił, nie podobał się powszechnie. Półurzędowe gazety o nim milczą, lecz nawet bardzo umiarkowane i służalcze dzienniki, polemizują z hardym i wyzywającym ustępem. Brzmi on w sposób mniej więcej następujący: „Niech przedstawiciele wszystkich narodów, bez różnicy wyznań, zjednoczą się w celu poskromienia nieufności. Świat należy do tych, którzy żyć umieją i oni tylko mają rację bytu. Co do mnie, nienawidzę pesymistów. Ci zatem, którzy uważają się za niezdolnych do pracowania wraz z nami, niech nas opuszczą i poszukają sobie innej ojczyzny, w którejby po swojemu żyć mogli."

Wyrazy powyższe potępiła nieomal cała prasa niemiecka. Tak *Berliner Zeitung, Vossische Zeitung, jak National Zeitung i Taegliche Rundschau* Najsurowszą jednak dla nich odprawę pomieściły: „*Gazeta Kolońska*" i „*Gazeta Frankfurcka*".

Pierwsza zaznacza, że gdyby usłuchano rady monarszej, liczba emigrujących z Niemiec byłaby olbrzymią, a cesarz przekonałby się wtedy, że stracił najlepszą część swoich poddanych. Druga zaś twierdzi, że nawet najsilniejsza wola cesarska nie jest w możności zabronić, aby to, co się dzieje w Niemczech, nie przedstawiało się oczom ludzkim w czarnych kolorach. Z pesymizmu ten tylko ogół wyleczyć zdoła, kto wprowadzi ojczyznę na drogę prawdziwego postępu. Takiemi i tym podobnemi zdaniami przepełnione są dzienniki — lecz wielomówny cesarz na to nie uważa i przy pierwszej gorszej sposobności, gdy znowu przemawiać zacznie, wypowie niezawodnie to samo, bo myśl ta leży mu na sercu. *Bro. H.*

Z zaboru rosyjskiego.

Teatr polski na Litwie.

Do dzienników warszawskich telegrafują z Mińska, iż onegdaj goszcząca tam trupa teatru miejskiego w Wilnie, zainaugurowała swoją gościnę w Mińsku, a jednocześnie poraz pierwszy zaprezentowała się publiczności litewskiej. Odegrano „Eros i Psyche" Żuławskiego. Organizatorce trupy, którą nazwano wileńsko-mińską, p. Młodziejowskiej, artyści ofiarowali album pamiątkowe. Teatr był wyprzedzany, owacje gorące, powodzenie zupełne. Od drugiego przedstawienia zaczyna występy p. Gabrjela Morska-Popławska, której mąż jest reżyserem tego nowego teatru.

Konfiskata sztandarów narodowych.

Wiadomo, że w czasie wielkich uroczystości, jakie towarzyszyły poświęceniu odbudowanej po spaleniu wieży jasnogórskiej, używano w pochodach sztandarów narodowych o bar-

Tajemnica leśnego jeziora.

(Tłomaczenie z duńskiego.)

42) (Ciąg dalszy.)

Holst przemówił pierwszy

— Panie Sjöström, chciałem uniknąć sceny w obecności tej pani i tego młodego pana. Pańskie zachowanie się udaremniło mój zamiar. Pan Ankerkrone zna mnie i moje stanowisko. Otrzymałem rozkaz aresztowania pana i oświadczem, że jesteś aresztowanym, proszę iść za mną.

Sjöström zamierzył się krzesłem, lecz Claes skoczył pomiędzy nich.

— Żadnych głupstw, Hugoldzie. Pozwól mi działać — znam tego pana.

I zwracając się do Holsta, ciągnął chłodnym, nieco wyniosłem tonem:

— Porucznik Sjöström jest moim przyjacielem, może mi wolno więc zapytać, jakim prawem duński detektyw śmie aresztować szwedzkiego pod danego w obcym kraju?

— Panie Ankerkrone, uczynisz pan najlepiej nie mieszając się tymczasem do tej sprawy. Działam na własną odpowiedzialność i według otrzymanych rozkazów.

— Ależ to bezprawie! — przerwał gwałtownie Claes — ja odpowiadam za Hugolda. — Holst uśmiechnął się.

— Może to być trudniej niż pan porucznik przypuszcza.

Każdy człowiek ma prawo przynajmniej wiedzieć za co go aresztują.

— Za fałszerstwo i oszustwo.

— Ile? spytał krótko Ankerkrone.

— O, bagatela — kilka tysięcy koron.

— Zapłacę.

— Ośmdziesiąt tysięcy koron — to nieszpetny grosz.

— Nic nie znaczy, ureguluję, proszę mi tylko dać czas.

Sjöström stał bez ruchu, czując na sobie wzrok Holsta.

— Niech pani będzie łaskawą, — odezwał się ten ostatni, zwracając się do Jeanetty, — otworzyć drzwi. Znajduje się za nimi dwóch panów, którzy pragnęliby wejść.

— Ociągała się.

— To jest, wolno pani nie otwierać i przyjąć na siebie następstwa.

Spojrzała na niego pytająco — kiwnął głową i już jej nie było w pokoju. Zanim Sjöström oprzytomniał, wchodowe drzwi rozwarły się i wkroczyło dwóch włoskich policjantów. Ankerkrone protestował, lecz Holst ujął go za ramie

— Przez wzgląd na swego ojca, powinieneś pan zastanowić się nad tem co czynisz, poruczniku Ankerkrone.

Sjöström próbował uwolnić się od policjantów, ale krótki szczęk stali zdradził, że miał już kajdanki na rękach. Żyły nabrzmiały mu na czole, chciał wyrwać się jeszcze jednym rozpaczliwym ruchem, ale ubezwładniony upadł ciężko na krzesło. Ankerkrone z rozpłomienioną gniewem twarzą zawołał po szwedzku:

— To łajdactwo! idę zaraz do konsula.

— Posłuchaj pan mojej rady, panie poruczniku, — rzekł Holst, — udaj się wpierw do swego ojca. Daję panu słowo honoru, że to sprawa poważniejsza niż sądzisz. I pochyliwszy się ku niemu szepnął: „Annie — — —

Ankerkrone zbladł. Sjöström powstał i rzekł do niego zdławionym głosem:

— Claes, uczyń co możesz dla mnie i dla tej tam.

Jeden z policjantów narzucił mu płaszcz na ramiona i wyprowadzono go. Liczbę obecnych przy tej scenie powiększyło ukazanie się we drzwiach starej kobiety z oznakami największego przerażenia na twarzy.

— Pan, panie poruczniku, — odezwał się Holst, — możesz spokojnie pozostawić mnie załatwienie reszty. Niech się pan oddali — wszelkie wyjaśnienia pozostawiam na później.

— Obiecałem Sjöströmowi zaopiekować się tą młodą damą — odparł Ankerkrone wyniośle.

— Nie ma potrzeby, panie poruczniku, ja biorę to na siebie — nie prawdaż pani?

Jeanetta przytwierdziła ruchem głowy. Ankerkrone chciał zaprotestować, lecz Holst uprzedził go, wymawiając dobitnie:

— To co tu zaszło, mogło pana przekonać, że jestem upoważnionym do działania i potrafię w razie potrzeby użyć mego pełnomocnictwa. Po raz ostatni proszę — oddal się pan!

Na dany znak służąca przyniosła kapelusz i laskę, i z lekkim ukłonem w stronę Jeanetty Ankerkrone wyszedł z pokoju. Zaledwie zamknęły się za nim drzwi, Holst rzekł z uśmiechem do dziewczyny:

— No moja duszko, przekonałaś się, że przewaga była po mojej stronie.

Jednym skokiem zawisła mu na szyi ku zdziwieniu stojącej we drzwiach staruchy.

Dotknął ustami jej czoła.

— Zastanówmy się teraz, jak nam wypada postąpić, a przedewszystkiem zapoznaj tę nie młodą już osobę ze zmianą sytuacyi.

VII.

Szanowna, stara signora Montuori, urodzona wiedeńka przywędrowała do Wenecji za czasów austrjackich. Mąż jej, z południowych Włoch, utrzymywał jakąś nieokreśloną agenturę, coś pomiędzy nabywaniem kradzionych rzeczy a lichwiarstwem. Większą część swego życia spędził, nie tyle dla zdrowia, ile z powodu swych grzeszków, w zakładach, które włosi zwą „ergastolo", a które my nazwiemy po prostu więzieniem. Holst wszczął żywą pogadankę z signorą Montuori, patrzącą na niego, po tem co zaszło, z zabobonną trwogą, przeplatając rozmowę żartami. Był w wyśmienitym humorze.

— Szanowna pani — mówił — przynoszę po

wach amarantowych z białym orłem. Chorągwie te wystąpiły ponownie publicznie w czasie wielkiego zjazdu pielgrzymów z całej Polski jeszcze z okazji odpustu w święto Narodzenia N. M. P. dnia 8 bm. Dziś donoszą dzienniki warszawskie, że w Częstochowie poszukuje teraz policja w sklepach z przedmiotami kościelnemi właśnie chorągwi z białemi orłami. Rewizje takie odbyły się już w licznych sklepach, gdzie policja pokonfiskowała sztandary z godłami narodowemi.

Zbrojny napad na ks. Adamczyka.

W Częstochowie dokonano w ubiegły czwartek zuchwałego napadu na redaktora „Dzwonka częstochowskiego“ ks. Adamczyka. Napad ten nastąpił w okolicznościach następujących. Około godz. 5-ej po południu, kiedy ks. Adamczyk zajęty był w swoim gabinecie przeglądaniem rękopisów, z pokoju, w którym mieści się administracja „Dzwonka“ wszedł jakiś człowiek, na co ks. A. nie zwrócił uwagi, sądził bowiem, że wszedł ktoś z personelu administracyjnego. Po chwili znowu wpadł jakiś człowiek, lecz już z krzykiem: „Ręce do góry!“, a za nim dwóch jeszcze ukazało się we drzwiach.

Jednocześnie rozległy się strzały i ks. Adamczyk uczuł, że jest dwukrotnie ugodzony.

Nie straciwszy przytomności umysłu, ks. A. pochwycił za rewolwer, który stale znajdował się na jego biurku i na strzały odpowiedział strzałami.

To napastników stropiło, zaczęli więc uciekać, a ks. Adamczyk pogonił za nimi i do uciekających dał na schodach kilka strzałów. Jednego z napastników ugodziły kule w szyję i w głowę; ten strzał był śmiertelny, gdyż bandyta zwalił się z nóg.

Drugi z postrzelonych, zdaje się w rękę, wraz z dwoma kolegami wybiegł na plac Kordeckiego. Tu przecież zastąpiono mu drogę i ujęto tak że tylko dwóch napastników umknęło bezkarnie.

Po ucieczce bandytów ks. Adamczyk przekonał się, iż jest raniony w prawy bok i lewą rękę. Obie rany broczyły obficie.

Natychmiast wezwano lekarzy, którzy ks. Adamczyka opatrzyli, stwierdzając, że rany są lekkie. Lekarze po opatrzeniu ks. A. pośpieszyli też z pomocą napastnikowi.

Z trudem wsadzono go do dorożki i w otoczeniu policji, tudzież żołnierzy przewieziono do szpitala.

W drodze zmarł. Jak się okazało, był nim niejaki Leon Chodak, stały mieszkaniec gub. warszawskiej.

Drugiego z podejrzanych o napad osadzono w areszcie miejskim.

Napadu dokonano w czasie, kiedy cały personel administracji „Dzwonka częstochowskiego“ był czynny, a przed chwilą wyszedł był właśnie ze swego pokoju administrator, aby zarządzić ekspedycją „Dzwonka“.

Jak w menażerji.

Tymczasowy jenerał-gubernator wojenny m. Warszawy i gub. warszawskiej wydał rozkaz następujący:

„Wszystkie posterunki wojskowo-policyjne mają się składać najmniej z 1 policjanta i 4 szeregowców.

Posterunki należy umieszczać na skrzyżowaniach ulic, przyczem szeregowcy mają stawać na rogach ulic plecami do ścian domów i mieć baczenie nad tem, co się dzieje w pobliżu ich towarzyszów.

Posterunki są nieruchome, lecz według uznania naczelników okręgów mogą być przenoszone wzdłuż głównej ulicy w prawo lub w lewo z jednego skrzyżowania ulic na drugie.

Skupione rozmieszczenie posterunków jest surowo wzbronione.

Na wszystkich ulicach, z wyjątkiem Krakowskiego Przedmieścia, Nowego Świata, Marszałkowskiej i Alei Ujazdowskiej, posterunkowi mają żądać od wszystkich przechodniów, aby schodzili z z chodnika z odległości 10 kroków od miejsca gdzie stoi posterunkowy oraz aby krążyli ulicą bliżej jej środka, niż chodnika.

Dla oznaczenia miejsca, od którego wzbronione jest chodzenie po trotuarze, posterunki mają żądać od miejscowych stróżów, aby zagradzali (!) chodnik jakiemi bądź przedmiotami, np. sznurkiem, barjerką, schodkami, deskami, położonemi na skrzynki i t. p.

Rozporządzeniu temu nie można odmówić słuszności. Jeśli bowiem sołdaci posterunkowi w Warszawie jak dzikie zwierzęta rzucają się na spokojną publiczność, należy ich tak, jak w menażerji, odgrodzić od ludzi barjerami. Szkoda tylko, że mają broń dalekonośną i nie są... uwiązani na łańcuchach.

Minister handlu w Krakowie.

— Minister handlu dr Forzt przybył do naszego miasta wczoraj w piątek o godzinie 8 minut 18 wieczorem. Na peronie od strony ul. Bosackiej zebrali się na powitanie ministra: JE. Namiestnik hr. Andrzej Potocki, prezydent miasta dr. Leo, delegat dr. Adam Fedorowicz, i jego brat Władysław, — dyrektor kolei r. dw. Horoszkiewicz, dyr. poczt i t. r. dw. Seferowicz, dyrektor poczty krakowskiej p. Biliński; zast. dyr. policji r. Swolkien, inspektor przemysłowy p. Kremec i liczne grono urzędników wszyscy w mundurach. Stawili się także: prezes izby handlowej p. Mendelsburg i sekretarz izby dr. Benis.

Po opuszczeniu pociągu, minister przywitał się z Namiestnikiem i delegatem, poczem wszyscy przeszli przez tunel do salonu rezerwowanego, gdzie nastąpiły przedstawienia. Po krótkiej rozmowie p. Namiestnik pożegnał ministra, który w towarzystwie p. delegata odjechał do Grandhotelu,gdzie zamieszkał.

Ministrowi towarzyszą: radca dworu dr. Alfred Fries, sekretarz ministerjalny dr. Juljan Twardowski, oraz z dyrekcyi budowy dróg wodnych radca dworu Jan Mrasick i radca budownictwa Ryszard Kühn.

Dziś o godz. 9 rano p. minister w towarzystwie delegata nam. p. Fedorowicza zwiedził ekspozyturę dyrekcji budowy dróg wodnych przy ulicy Basztowej.

O godzinie w pół do 11 wstąpił minister do Izby handlowej i przemysłowej, gdzie w sali posiedzeń w obec całego grona członków Izby powitał go I wiceprezes Izby p. Jan Götz-Okocimski.

W mowie swej, wygłoszonej częścią po polsku, częścią po niemiecku, podniósł p. Götz, że Izba przywiązuje wielką wagę do wizyty p. ministra, której nie chce uważać tylko za akt grzeczności, lecz za „poważnie pojęte spełnienie obowiązku ze strony męża, którego dotychczasowa działalność upoważnia i ośmiela do pełnej otwartości i zaufania.“

Mówca poruszył następnie imieniem Izby niektóre sprawy, stojące w jak najściślejszym związku z potrzebami i dalszym rozwojem kraju, a których załatwienie zależy przedewszystkiem od uznania i życzliwości ministra.

---

zdrowienie od jednego z moich przyjaciół, który, kilka dni temu, miał szczęście przedstawić się pani w jej własnem mieszkaniu. Przez brak rozwagi powierzył pani do przechowania parę przedmiotów, mających dla niego pewną wartość — brylantowy pierścień, złoty zegarek i stopięćdziesiąt franków w papierach i złocie. Nie mogąc, niestety, osobiście zgłosić się po odbiór, umyślił przysłać tych dwóch panów, którzy z taką życzliwością zajęli się porucznikiem Sjöström. Ofiarowałem mu się do załatwienia tej drobnej sprawy i jestem mocno przekonany, że pani, moja najszanowniejsza pani Montuori, zechce powierzyć mi wzmiankowane przedmioty.

Starucha drżała jak liść osiny, przeżuwając bezzębnemi szczękami ze strachu, twierdziła jednak, że nic nie rozumie tego wszystkiego.

Nie było rady — Holst musiał przywołać Jenetty na pomoc. Ujął ją wpół i posadził u siebie na kolanach.

— Moja Jeanettko, nie możemy się zgodzić z signorą Montuori. Nie chce ona dać wiary, że przyjaciel mój dr. Braun zlecił mi odebranie kilku przedmiotów, które on powierzył pieczy tego domu. Oczywiście komisarz policji byłby może wymowniejszym odemnie, ale przyjaciel mój sądził, że sprawę tę lepiej oddać w moje ręce. Czy nie jesteś tego samego zdania Jeanetta?

Śmiertelna bladość okryła jej twarz. Chciała wstać, lecz silna ręka Holsta trzymała ją w pół — nie mogła wyrwać się. Pochyliła więc głowę na jego ramię i wyszeptała zanosząc się od płaczu:

— A więc to o to panu chodziło.

Odgarnął włosy z czoła i pocałował ją.

— Ty mała kotko, czy sądzisz, że jestem zdolnym sprawić ci przykrość?

Spojrzała na niego przez łzy pytającymi wzrokiem, a otrzymawszy w odpowiedzi uśmiech, porwała go za szyję i przytuliła się do niego.

— Zabierzesz mnie z sobą, prawda?

Holst dał znak przytakujący i zwracając się do starej rzekł:

— A zatem, wielce szanowna matrono, jakże będzie?

Signora wciąż nie rozumiała — trzeba więc było położyć temu koniec.

— Tę młodą osobę biorę pod moją opiekę, a pani zostanie natychmiast wydaną w ręce policji. Pojmuje pani teraz?

Ten argument zdawał się przemawiać do jej przekonania, ciągnął więc w łagodniejszym już tonie:

— A widzisz, pawulko, że przyjdziemy jakoś do zgody. Moje wymagania nie są wygórowane. Czegóż ja żądam? — oto zwrotu kilku bagatelnych przedmiotów i żebyś zechciała przygotować dla mnie jeden z tych ślicznych pokojów. Podoba mi się tutaj i chętniebym na jakiś czas tu zamieszkał, oczywiście za zgodą pani. Zobaczy pani, że jeszcze mnie polubisz. Co do ceny, to proszę zażądać ile się podoba, ale skradzione rzeczy muszą być zwrócone.

Jeanetta klasnęła w ręce z uciechy — projekt wydał się jej cudownym. Signora Montuori nie podzielała w prawdzie tego zachwytu, lecz uznała się za stronę słabszą i wyszła z pokoju pokiwując głową. Byłoby niezgodnem z prawdą utrzymywać, że Holst w tej chwili spełniał tylko obowiązki policjanta, co więcej — byłoby to nawet niesłusznem żądaniem. Jeanetta spoglądała na niego wielkiemi, błagającemi oczami.

— Nie mów mi nigdy więcej o drze Braunie — i uprzedziła odpowiedź pocałunkiem. Wypadłaby ona niewątpliwie przyzwalająco, gdyż pocałunek został rzetelnie zwrócony. Holst postanowił sobie w duchu zająć się losem dziewczyny, lecz umieszczenie jej w zakładzie Magdalenek zajmowało ostatnie miejsce w jego względem niej zamiarach. Signora Montuori oddała zdobycz, która przez ostrożność nie była jeszcze zrealizowaną, a Holst wspaniałomyślnie dał jej 25 franków, jako rodzaj wynagrodzenia za cnotę. Bawił się wyśmienicie całą tą sceną i przytem urósł ogromnie w opinji starej jejmości, która też, z pomocą Jeanetty, zakrzątnęła się żwawo około przygotowania mieszkania dla swego lokatora. Wybiła piąta. Holst musiał powracać do hotelu, przebrać się do obiadu i kazać przenieść swój lekki pakunek na nową kwaterę. —

VIII.

Holst zastał Brauna w hotelowej restauracji przy samotnym obiedzie. Zabrał miejsce obok niego i oznajmił z uśmiechem, że tym razem wyprawa powiodła się.

— Bardzo mi przyjemnie, że mogę złożyć te „corpora delicti“ w postaci pańskiego zegarka, pierścienia i 125 franków — reszta wyszła na koszta.

Braun zarumienił się po uszy.

— A dama? — zapytał.

— Dama razem z starą wiedźmą i straszliwym mężem są pod dozorem policji.

Braun westchnął.

— Biedna młoda kobieta, tak czarująco miła.

— Bądź pan o nią spokojnym. Urzędnik specjalnie nad nią czuwający będzie mieć dla niej wszelkie względy.

— Djabli to wiedzą. Policja tutejsza musi być również gruntownie zepsutą i niemoralną, jak i w innych miastach.

— I to możliwe, — zakończył Holst powstając. Braun nie chciał go puścić bez okazania swej wdzięczności, tem większej, że w tym wypadku nie zetknął się z policją i że kosztowało go to tylko 25 franków, lecz Holst odpowiedział wymijająco:

— Tym razem więcej jestem panu zobowiązanym, niż pan mnie i nie roszczę sobie żadnego prawa do podzięku.

(Ciąg dalszy nastąpi).

„Na pierwszem miejscu — mówił — stawiam tutaj budowę dróg i kanałów wodnych. Nietylko nasza Izba, lecz wszystkie koła i wogóle kraj cały niczego nie żąda więcej, jak tylko przeprowadzenia całej dotyczącej ustawy i musi z tem większym żądać tego naciskiem, iż między budową dróg wodnych w Galicyi, a dokonaną już budową kolei alpejskich, jakoteż rozszerzeniem portu w Tryeście istnieje ścisły ustawowy związek i wszystkie kraje koronne mają jednakie prawa do większych inwestycyjnych świadczeń ze strony państwa.

Niedomagania naszych poczt, telegrafów i połączeń telefonicznych są Waszej Ekscellencji niezawodnie już znane. Od dłuższego już czasu są one przedmiotem ustawicznych petycji i zażaleń ze strony Izby i nie wchodząc obecnie w szczegóły, pozwalam sobie w jej imieniu jeszcze raz apelować o rozszerzenie i udoskonalenie tych komunikacyjnych środków, abyśmy w tym względzie choć w przybliżeniu tylko byli zrównani z innemi częściami monarchii.“

Wreszcie poruszył mówca sprawę podniesienia się i dobrobytu stanu średniego, dalej sprawę organizacji służby handlowo-politycznej, w której interesy Galicji nie są może należycie uwzględnione, oraz sprawę emigracji zamorskiej, mianowicie potrzebę położenia kresu niezdrowej nagance zagranicznych agentów.

Przemówienie swe zakończył p. Götz prośbą o opiekę i uwzględnienie ekonomicznych interesów naszego kraju.

Na przemówienie to p. minister odpowiedział również częścią po polsku, częścią po niemiecku wyjaśniając cel swego przyjazdu do Krakowa. P. minister podniósł, że sprowadziła go tu sprawa budowy dróg wodnych, przyczem skorzystał ze sposobności, aby odwiedzić Izbę handlową, której życzy rozwoju w pracy dla dobra kraju i społeczeństwa.

Następnie rozmawiał minister po krótce z poszczególnymi członkami Izby.

Z kolei zwiedził minister fabrykę żelaza braci Zieleniewskich przy ulicy Krowoderskiej gdzie oprowadzali gościa pp. Leon i Edmund Zieleniewscy, udzielając szczegółowych objaśnień. Następnie zwiedził dr. Forzt główny urząd pocztowy, przyjmowany przez krajowego dyr. poczty radcę dworu Seferowicza i dyrektora p. M. Bilińskiego — a także urząd pocztowy na dworcu kolejowym.

Po tych wizytacjach odbyło się posłuchanie w starostwie przy ulicy Basztowej.

Na posłuchaniu u ministra, stawili się przedstawiciele wszystkich władz rządowych i autonomicznych; oprócz tego, przybyła delegacja cechów krakowskich z p. Kosobuckim na czele, w sprawie założenia instytucyi, któraby kształciła polskich instruktorów kursów majsterskich, i w sprawie nowelli przemysłowej; dalej deputacja rzeźników i masarzy prowadzona przez p. Sataleckiego, w sprawie zamknięcia granicy niemieckiej dla wyrobów masarskich, a otwarcia granicy rumuńskiej dla bydła; delegacja urzędników pocztowych celem uzyskania dla Krakowa dodatku drożyźnianego, Delegacja trafikantów z p. Bujańskim na czele o uzyskanie procentu od sprzedaży marek pocztowych. Delegacja niższej służby pocztowej o uzyskanie polepszenia bytu. Wreszcie kilka osób prywatnych. Po posłuchaniu odbyło się śniadanie u p. delegata na 26 osób. O godzinie 3 po poł. wyjechał minister na statku parowym w dół Wisły dla obejrzenia robot regulacyjnych do Dąbia. Z powrotem zwiedził p. minister w Podgórzu fabryki Tadeusza Epsteina i Libana.

O godzinie 7 odbył się w sali starego teatru obiad dany przez prezydenta miasta, poczem p. minister odjechał z powrotem do Wiednia.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 15 września.

— **Kalendarzyk kościelny.** W 15-tą niedzielę po Świątkach Siedmiu Boleści Najświętszej Marji Panny, Kornelinsza papieża, Cyprjana biskupa męczenników i Eufemii; w poniedziałek Piętna św. Franciszka, Justyna i Narcyza; we wtorek Józefa z Kopertynu, Zofii i Ireny.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** W niedzielę wschód słońca o godzinie 5 minut 19, zachód o godzinie 5 minut 51, długość dnia godzin 12 minut 32.

— **Kalendarz niedzielny.** W niedzielę dnia 16 września:

Teatr miejski: wieczorem „Odrodzenie“.

Teatr ludowy: po południu „Tajemnice Krakowa“, wieczorem: „Żonaty kawaler“.

Park Jordana: po południu koncert popularny „Harmonji“

Park krakowski: po południu koncert muzyki wojskowej, wieczorem przedstawienie teatru Rozmaitości.

Chromofotoskop (przy ul. Florjańskiej): Zeszłoroczne wielkie manewry cesarskie w Czechach.

„Sokół“ w Podgórzu: wieczorem przedstawienie teatralne „Zemsta“ Fredry.

— **Namiestnik** Andrzej hr. Potocki przebywał wczoraj w Krzeszowicach, skąd przybył przed godziną 8 wieczorem na dworzec a po powitaniu i krótkiej konferencyi z ministrem drem Forztem, odjechał o godzinie 9 wieczorem do Lwowa, gdzie będzie przyjmował ministra kolei dra Derschattę.

— **Biuro informacyjne słuchaczek** Uniw. Jag. rozpoczyna urzędowanie dn. 16 bm. codziennie między 2—3 po poł. w sali 34 w Coll. Novum Biuro udziela informacyi co do wpisu na uniw. Jagiell. i zagraniczne, oraz pośredniczy w poszukiwaniu lekcyi, obiadów. mieszkań etc.

Z teatru miejskiego. Kasa zamawiań w sklepie Wł. Grigara (Rynek — róg Floryańskiej) zdołała już sprzedać znaczną część biletów na przedstawienie Fredrowskie. Wnosić z tego można, że zarówno wesołe „Ożenić się nie mogę!“, jak i „Zrzędność i przekora“ — uważać można za zupełną nowość repertuarową, pamiętną z dawnych przedstawień tylko starym bywalcom teatralnym. Niejeden i z nich pospieszy niewątpliwie w sobotę by odświeżyć wpomnienie mile a z humorem spędzonego wieczoru z przed tylu lat.

W niedzielnym wieczorze, w „Odrodzeniu“ Schoentana zanotować należy dwa nowe debiuty: p. Maryi Łuskiny w roli Vittorina, oraz p. Elsnerówny w roli Mirry. „Odrodzenie“ dochodzi w niedzielę do jubileuszowego, srebrnego przedstawienia na scenie krakowskiej. Ostatni, zeszłoroczny afisz wykazywał liczbę 24-ego przedstawienia. Humor renesansowej komedyi nie słabnie snać z biegiem przedstawień — i zawsze jest sympatycznie przez widza witany.

Cały następny tydzień w teatrze miejskim poświęcony jest repertuarowi komedjowemu. W poniedziałek: „Rewizor z Petersburga“ Gogola.

— **Towarzystwo wydawnictw katolickich.** Dnia 21 bm. o godzinie 2 po południu odbędzie się zebranie członków i osób zamierzających do Towarzystwa przystąpić w Czytelni katolickiej (Dom Arcybractwa miłosierdzia, ul. Sienna). Na porządku dziennym: Wybór zarządu i komitetu literackiego.

Członkiem Towarzystwa może zostać każdy katolik, jeżeli złoży udział 50 kor. na cele wydawnictw katolickich.

Towarzystwo ma na celu według paragr. 2 wydawnictwo broszur, dzieł treści belestrystycznej, popularnej lub ściśle naukowej, a to pojedyńczo albo całemi seryami; rozpowszechnianie swoich wydawnictw bądź drogą księgarską, bądź drogą drobnej rozprzedaży.

— **Zarząd Czytelni im. Kilińskiego** zawiadamia, iż dnia 17 bm. w poniedziałek o godz. 8 wieczór w lokalu Czytelni (Długa 5) wygłosi p. J. Rzepecki odczyt p. t. „Naród a państwo“. Wstęp bezpłatny.

— **IV. Zjazd prawników i ekonomistów.** Jak wiadomo w pierwszych dniach października ma odbyć się w Krakowie zjazd polskich prawników i ekonomistów. Liczba osób, które wpisały się na listę uczestników przez złożenie wzgl. nadesłanie wkładki do Filii Banku Krajowego w Krakowie dochodzi stu.

Zajmującym jest przegląd listy członków Zjazdu ze względu na ich stałe miejsce zamieszkania. Przeważa zabór rosyjski, sama Warszawa dostarcza trzydziestu siedmiu uczestników, Kalisz sześciu, Kielce trzech, Suwałki, Wilno, Kijów, Lublin, po dwu, Białystok, Siedlce, Piotrków, Międzyrzec, Smoleńsk, Miechów po jednym. Oprócz tego zjeżdża sześciu adwokatów przysięgłych z Petersburga i dwu z Moskwy.

Pozatem podnieść należy udział Polaków z Berlina, Wiednia, Katowic. Z Poznania nadeszło dotychczas zgłoszenie jedno (!) a z całego Poznańskiego razem — dwa (!)

Niewiele zainteresowania okazuje jak dotychczas Galicja. Tłómaczyć to wypada pozostawianiem zgłoszenia na ostatnią chwilę — ze względu na łatwość znoszenia się z Komitetem — metoda tak dla Komitetu, jak dla interesowanych w następstwach fatalna.

Między osobami, które w Zjeździe udział mają wziąć, poza referentami, znanymi szerokiemu ogółu z ogłoszonego i rozsyłanego programu, zwracają uwagę nazwiska: Aleksander Lednicki z Moskwy, Tadeusz Wróblewski i Józef Montwiłł z Wilna, Franciszek Nowodworski, Adolf Suligowski, Adolf Pepłowski, Karol Dunin, Antoni Osuchowski, Józef Brzeziński, Stanisław Leszczyński z Warszawy, Bolesław Olszamowski i Franciszek Osiecki z Petersburga, Lucyan Knoll z Kijowa, radcy Dworu: Wł. Struszkiewicz z Wiednia, Wł. Wędkiewicz i St. Szlachtowski z Krakowa, prezydent Jaworski z Wadowic, poseł Chłapowski z Bonikowa.

Komitet Zjazdu rozpoczął w tych dniach rozsyłanie drukowanych referatów tudzież kart uczestnictwa dla członków.

Wszelkich wyjaśnień w sprawach Zjazdu udziela sekretarz generalny prof. dr. Makarewicz (Biskupia 9.)

— **Wyścigi konne w Krakowie.** Dyrekcja wyścigów konnych na odbytych posiedzeniach uchwaliła, że w przyszłorocznym meetingu, odbędą się — tak samo, jak w roku zeszłym — pięciodniowe wyścigi, z których trzy dni przypadają na Towarzystwo międzynarodowe, a dwa dni na Krakowski Klub Jazdy Panów. Termin wyścigów przypadnie na połowę czerwca.

— *W sprawie Salomona Alfusa* i nieletnich dziewcząt: Anny Cygankiewicz, Józefy Hajdukiewicz i 6 koleżanek o zbrodnię zhańbienia, śledztwo wstępne zostało już ukończone i niebawem akta, obejmujące kilkanaście arkuszy, odesłane zostaną do prokuratorji państwa. W sprawę tę wmieszanych jest 10 mężczyzn z różnych sfer. Dziewczęta winne są zbrodni stręczenia i kradzieży, popełnionych po różnych domach.

— *Z Harmonji.* Podczas dzisiejszej premjery orkiestra „Harmonji“ odegra w teatrze miejskim następujące utwory: Marsz, Kołomyjka (Noskowski), Krakowiak (Żeleński) i Tańce góralskie (Moniuszko).

— *Z „Lutni“* Zarząd „Lutni“ zawiadamia, że próby chóru męskiego rozpoczną się we wtorek d. 18 bm. i odbywać się będą jak przedtem we wtorki i piątki od godz. 7—8 wieczorem w lokalu Towarzystwa ul. Wolska l. 14 Osoby mające zamiar przystąpić do Towarzystwa, zechcą się zgłosić do Dyrekcji w wspomnianym powyżej czasie.

— *Stowarzyszenie nauczycielek.* Z dniem 1 października br. Stowarzyszenie nauczycielek przeprowadza się do własnego budynku przy ul. Karmelickiej l. 36 wskutek tego biblioteka Stowarzyszenia zamknięta będzie od dnia 15 września br. do dnia 15 października br.

— **Odznaczenie radcy szkolnego.** Z Wiednia telefonują: „Wien. Ztg.“ ogłasza: Cesarz nadał dyrektorowi 4 gimnaz. we Lwowie, radcy szkolnemu, Dr. Karolowi Petelenzowi, z okazyi przeniesienia go na własne żądanie w stały stan spoczynku order żelaznej korony III. klasy.

Repertuar teatru miejskiego.

Poniedziałek „Rewizor z Petersburga“ kom. w 5 akt. Gogola.

Wtorek „Zrzędność i przekora“ kom. w 1 akcie wierszem Al. hr. Fredry. „Ożenić się nie mogę“ kom. w 3 akt. Al. hr. Fredry.

Środa: „Oj młody, młody!“ krot. w 4 akt. Al. hr. Fredry (syna) ceny zniżone.

Czwartek „Ach to Zakopane“ krot. w 3 akt. C. Kraatza.

Piątek teatr zamknięty.

Sobota: „Barbarzyńcy“ Sztuka w 4 akt. M. Gorkiego (nowość.)

Niedziela „300 dni“ krot. w 3 akt. P. Gavantt.

Kroniczka lwowska. Minister kolejowy dr. Derschatta w drodze z Krakowa zatrzymywał się w Bochni, Tarnowie, Rzeszowie i Przemyślu, zwiedzając wszędzie dworce kolejowe, warsztaty i ogrzewalnie. W Przemyślu spożył pan minister śniadanie, poczem ruszył w dalszą drogę bezpośrednio do Lwowa, dokąd przybył wczoraj osobnym pociągiem o 3 po południu. Na dworcu oczekiwali go wiceprezydent namiestnictwa hr. Łoś, radca dworu Zaleski, prezydent miasta Michalski dyr. Schechtel, oraz grono wyższych urzędników kolejowych. Dr. Derschattę przywitał wiceprezydent hr. Łoś, poczem przedstawiali mu się kolejno inni dygnitarze.

Z dworca odjechał dr. Derschatta powozem w towarzystwie prez. Michalskiego do hotelu George'a, gdzie na czas pobytu we Lwowie zamieszkał. Po krótkim odpoczynku udzielał minister dr. Derschatta posłuchań w dyrekcji kolejowej.

Następnie złożył minister karty p. Namiestnikowi i generałowi komenderującemu i pojechał na Wysoki Zamek.

Śp. Marjan Lewakowski, doktor praw, docent politechniki lwowskiej i prokurzysta tutejszej filii wiedeńskiego Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu zmarł wczoraj po ciężkiej chorobie w 55-ym roku życia.

Do grona nauczycielskiego Lwowskiego Instytutu muzycznego przybyła jeszcze jedna znakomita siła w osobie artysty dramatu p. Józefa Chmielińskiego. Artysta ten obejmuje kurs nauki deklamacji i dykcji jako przedmiotu głównego, tudzież jako studjum dodatkowe przy nauce śpiewu.

Strajkujący żydowscy czeladnicy krawieccy napadli wczoraj na warstat krawiecki Wolfa Halina w Rynku 8 celem rozpędzenia pracujących tam czeladzi. Halin pospiesznie zamknął i zaryglował drzwi, napastnicy próbowali je wysadzić, lecz gdy się dowiedzieli, że policya nadchodzi, uciekli.

W niedzielę odbędzie się w Kulikach uroczyste poświęcenie powstałej tam staraniem redakcyi lwowskiego „Małego Światka" szkoły „Kółka dzieci."

— **Z powodu podmycia toru kolejowego** pomiędzy Mszaną dolną a Zarytem wstrzymano na tejże przestrzeni ruch pociągów towarowych przypuszczalnie na 7 dni, ruch osobowy i pakunkowy jako też przesyłek pospiesznych do 50 kg. wagi utrzymuje się przez przesiadanie podróżnych a względnie przez przenoszenie przesyłek.

— **Wybór uzupełniający w Brodach.** Podczas wyboru uzupełniającego do Rady państwa z miast Brody-Złoczów, oddano w Brodach głosów 639. Otrzymali: Dr. Gold 316, Stand 296, radca Bałtarowicz 25, 1 rozstrzelony, 1 unieważniony. W Złoczowie oddano głosów 804. Gold 539, Stand 158, Bałtarowicz 107. Ogółem oddano głosów 1.443, z tego otrzymali: Gold 855, Stand 454, Bałtarowicz 132, reszta rozstrzelonych. Wobec tego wybrany został posłem dr. Józef Gold.

— **Staraniem „Sokoła" w Dębicy** odprawiono będzie w niedzielę dnia 16 bm. w kościele parafjalnym w Dębicy o godzinie 9 przed południem Nabożeństwo dziękczynne za obronę przez króla Jana Sobieskiego — Polski, Wiednia, Chrześcijaństwa.

— *Nosorożce we Lwowie.* Dzienniki lwowskie donoszą: We czwartek d. 6 bm. znalazł uczeń II szkoły realnej, Jarosław Kopystyński, w piasku, odsłoniętym robotami ziemnemi dla położenia posad pod nowo budującą się bursę przy ul. Kurkowej l. 14, szczątki kopalnego nosorożca, z których szczególnie bardzo pięknie zachowały się zęby trzonowe piąty i szósty prawej szczęki dolnej. Nauczyciel historyi naturalnej, któremu odkrywca darował te cenne szczątki i wskazał miejsce znalezienia, oznaczył je po porównaniu z okazami Muzeum im. Dzieduszyckich, z różnych stron kraju, jako należące do jednego z gatunków pleistoceńskich, współczesnych mamutowi a więc do świadków zarannych etapów rozwoju ludzkiej kultury w Europie."

Na życzenie kustosza odstąpiono okazy zebrane Muzeum im. Dzieduszyckich.

— **„Ukraińscy Mankietnicy".** Stanisławowski biskup, ks. Chomyszyn, wydał tymi dniami kurendę do podwładnego sobie duchowieństwa, w której zakazał księżom swojej dyecezyi noszenia podczas mszy i nabożeństwa krochmalnych mankietów u koszuli. Tą samą kurendą zakazano również księżom nosić kolorowe obojczyki, które przybrały gdzieniegdzie formę ukraińskich wyszywanych kołnierzyków.

— **Goście z Japonii na Bukowinie.** Z Czerniowiec donoszą: Przez cały tydzień bawili na Bukowinie goście z Japonii, pp. Kakusuki Naito i Shingoro Rato, urzędnicy ministerstwa rolnictwa z Tokio, oraz p. Hanshiro-Migita, profesor szkoły leśnej w Tokio, którzy w ostatnich dniach z. m. bawili we Lwowie, a którzy wysłani zostali przez rząd japoński do Europy, celem przeprowadzenia studyów nad tutejszem leśnictwem. Z Austryi mają się udać do Francyi i Anglii. Do Dorny-Watry odprowadzał ich radca leśnictwa Opletal, dalej aż do Kirlibaby p. Czech, a od Kirlibaby przyłączyli się pp. radca Strehal i zarządca Eras. Japończycy zwłaszcza w Dorna-Watrze byli przedmiotem ogólnej ciekawości. Oglądali oni wszędzie w milczeniu, z wielką uwagą, dowody postępu w leśnictwie i nie pytając wiele, notowali skrzętnie spostrzeżenia o drogach leśnych, kolejkach, zastawach i urządzeniach dla spławu drzewa. O leśnictwie japońskiem dawali tylko skąpe wyjaśnienia. Dowiedziano się w szczególności, że w Japonii jest 800,000 ha. lasów państwowych, w których gospodarka ma być urządzona na wzór europejski, przedewszystkiem zaś austryacki. Jeden z tych Japończyków pozostanie po ukończeniu podróży w Wiedniu na akademii rolnictwa, by wykształcenie swe fachowe zaokrąglić. Japończycy odjechali z Bukowiny na Karlibaba-Borszo do Węgier.

—o—

— **Reforma bibliotek uniwersyteckich.** „Wiener Ztg." ogłasza rozporządzenie ministra wyznań i oświaty, polecające kwestorom od przyszłego roku szkolnego ściąganie od wszystkich zapisujących się na uniwersytet datku na bibliotekę, a to od austrjackich poddanych 1 kor. na kurs, od obcokrajowców 2 kor.

Równocześnie wskazano bibliotekarzom uniwersyteckim potrzebę zakupna wydawnictw, potrzebnych słuchaczom do studyów. Również projektowane jest ułatwienie wypożyczania tych książek.

—**Kongres austrjackich straży ogniowych.** Przez trzy dni obradował w Wiedniu kongres austrjackich straży ogniowych. W kongresie tym wzięło udział przeszło 8.000 strażaków. Organizacja straży ogniowych w Austrji obejmowała z końcem roku ubiegłego 12.278 straży z 473.500członkami. W tej liczbie były cztery słowiańskie krajowe związki strażackie, liczące 175.738 członków,32 straży ogniowych z Dalmacyi i pobrzeża, liczących 1108 członków, i 21włoskich straży z 560 członkami.

Kongres zakończył się efektownem widowiskiem, któremu wśród mnóstwa dygnitarzy przypatrywał się i chedyw egipski. Było to rzekome gaszenie wielkiego, acz nieistniejącego pożaru teatru ludowego w pobliżu Ringstrasse. Próba ta opierała się na następującym założeniu.

Na strychu znajdującym się nad salą widzów,wybucha pożar, ale nie w czasie przedstawienia tylko rano, podczas wykonywania wielkich reperatur na owym strychu. Pożar rozszerza się szybko i obejmuje sufit, słudzy jednak teatralni, zatrudnieni w wyższych kontygnacjach amfiteatru, tudzież robotnicy, pracujący na strychu, mają jeszcze czas schronić się na terasę, znajdującą się na wysokości drugiego piętra. Na ulicę dostać się nie mogą, bo wszystkie schody i korytarze napełnione są dymem.

Przeprowadzenie całego manewru odbyło się w ten sposób. O 9-tej rano policjant, stojący przed bramą teatru spostrzegł dym wydobywający się z dachu i puścił w ruch sygnał alarmowy, znajdujący się w teatrze. Stacja centralna zawiadomiona o wybuchu pożaru, wysłała bezzwłocznie swoje treny pożaru, a równocześnie zaalarmowała także filialne strażnice w innych dzielnicach, tudzież straż parowej sikawki w Simmeringu. Już w trzy minuty po daniu sygnału zajechał pierwszy tren przed teatr od strony Burggasse. Z drugiej strony zatoczono drabinę mechaniczną, inne treny ustawiły się przy pobliskich hydrantach. Oba oddziały, które zajechały przed sam budynek teatralny, zajęły się przedewszystkiem ratowaniem owych osób, które schroniły się na terasę drugiego piętra. Spuszczano więc je na dół w tak zw. worach ratunkowych lub zrzucano na podstawione płachty. Tymczasem straże dzielnic Josefstadt i Landstrasse wspięły się na dach i poczęły go zlewać. Część strażaków rzuciła się także do wnętrza gmachu. Inne oddziały zajęły się uchronieniem domów, położonych w pobliżu. Cała akcya ratunkowa trwała dwanaście minut, poczem dano znak do jej zakończenia.

— **Sprawa umiastowienia teatrów warszawskich.** Dzienniki warszawskie donoszą:

Dla ułożenia warunków przejścia teatrów rządowych warszawskich w ręce miasta lub przedsiębiorcy prywatnego, postanowiono utworzyć komisyę, złożoną z przedstawicieli ministerstwa spraw wewnętrznych, sprawiedliwości kontroli państwowej, teatrów rządowych warszawskich i osób prywatnych z wyboru generał gubernatora warszawskiego z pośród ludzi obznajmionych z prowadzeniem teatru, których udział w pracach komisyi może być pożyteczny.

Jednocześnie ministerstwo poleciło niezwłocznie przedsięwziąć środki ku jaknajwiększemu zmniejszeniu wydatków dla uniknięcia dalszego deficytu.

Napaść na obywatela austrjackiego w Warszawie. Chwilowo przebywający w Warszawie a zamieszkały w hotelu „Bristol" poddany austrjacko-węgierski z Abanji-Szanto, Karol Zimmerman, reprezentant winnic węgierskich, w ubiegły poniedziałek to jest dnia 10 września wieczorem jadąc w dorożce przez ulicę Świętojańską, od firmy M. Lijewskiego do składów Fukiera na Starem Mieście, został zatrzymany przez patrol w blizkości placu Zamkowego i uderzony kilkakrotnie kolbami w twarz . Następnie zrewidowano go i zabrano mu w gotowiźnie rb. 60 oraz banknot stuguldenowy, dwa weksle: jeden na rb. 600 a drugi na 1,300 koron, poczem uderzono go jeszcze pięścią w twarz dwukrotnie, a paszport austrjacki rzucono za nim do dorożki.

Poszkodowany udał się ze skargą do ambasady austrjacko-węgierskiej w Petersburgu i cała sprawa przybrała charakter interwencji międzypaństwowej.

— **Przyczynek do charakterystyki żydów.** Korespondent sosnowiecki „Dz. Cz." notuje dwa fakty, wybornie charakteryzujące żydów. Mianowicie pisze on, że w Sosnowcu pod opieką żydowskiego Tow. Dobr. istnieje „Talmud Tora", szkoła, która nie cieszy się uznaniem wśród miejscowych żydów, gdyż oprócz hebrajskiego i żargonu uczą w niej także po polsku, a do tego żydki podczas nauki muszą siedzieć bez czapek. — Doskonały to komentarz do asymilacji.

Drugi fakt przedstawia się następująco:

Niezbyt dawno zmarł lekarz dr. Jakób Neufeld. Pierwsza depesza, która nadeszła od rodziny dra Neufelda głosiła, że zwłoki będą odwiezione do Łodzi, gdzie się odbędzie pogrzeb. Gmina sosnowicka wydelegowała kilku wybitniejszych członków, którzy mieli zwłokom z Sosnowca do Łodzi asystować. W kilka dni gmina żydowska w Sosnowcu odebrała drugą depeszę, która znów mówi, że pogrzeb odbędzie się w Częstochowie, trzecia oznajmiła, że w Sosnowcu.

Przed pogrzebem jeden z członków rodziny, p. Jarociński, udał się do przedstawicieli gminy żydowskiej w Sosnowcu z zapytaniem, ile gmina żąda za pogrzeb. Przysłany otrzymał odpowiedź, że w zasadzie gmina nic nie żąda, spodziewa się tylko, że pan Jarociński jako milioner i znany filantrop, wejdzie w położenie tejże gminy, bardzo jeszcze ubogiej, bo dopiero zostającej w zawiązku, i raczy swoim kosztem oparkanić niedawno nabyty plac dla powiększenia cmentarza. Propozycya ta bardzo chętnie przyjęta została. Zaraz po pogrzebie dano znać, aby zarząd Tow. Dobroczynności chwilkę zaczekał, to mu się zaraz pieniądze przyśle (4,000 rb.) Zarząd Tow. Dobr. czeka do dnia dzisiejszego, a jakoś sumy tej doczekać się nie może. Cała rodzina zaraz po pogrzebie do Łodzi wyjechała. Później dopiero dowiedziano się, że rodzina nie miała wcale nieboszczyka w Sosnowcu pochować a tylko w Łodzi, lecz tamtejsza gmina żądała rb. 15,000, udano się więc do Częstochowy, lecz tu znów żądano 10,000 rb.

Z kalkulacyi więc kupieckiej wypadło, że Sosnowiec będzie najtańszy, bo żąda, a nawet nie żąda, lecz proponuje tylko 4,000 rb. — a ponieważ tych nie dano gminie, przeto pogrzeb dra Neufelda nic nie kosztował.

Świetny interes!

—o—

Ze świata.

Kradzież okrętu. Petersburska „Riecz“ ujawnia ciekawy fakt z gospodarki rosyjskiej. Po wojnie znalazło się we Władywostoku 11 okrętów rządowych, które ministerjum postanowiło sprzedać. Kiedy nabywcy przybyli na okręty znajdujące się w okropnym stanie (ktoś zabrał z nich wszystkie części kosztowniejsze, nie wyłączając klamek od drzwi), okazało się, że jeden z okrętów transportowych „Matylda“ zniknął.

Nabywcom najprzód wytłomaczono, że „Matylda“ odpłynęła chwilowo, następnie zaprzestano układów o nabycie nieszczęsnego okrętu.

Obecnie zbadano już tajemnicze zniknięcie; pokazało się, że jakiś przedsiębiorczy jegomość przybył na „Matyldę“ z załogą, puścił w ruch maszyny i najspokojniej odprowadził okręt. Potem przemalował go, i obecnie „Matylda“ pod inną nazwą i inaczej pomalowana odbywa podróże, jako prywatny okręt ładunkowy. Gdzie się obecnie znajduje „Matylda“ — niewiadomo.

Opowiadaczka bajek. Do Londynu przybyła staruszka w srebrnych włosach, o miękkim dźwięcznym głosie która obrała osobliwy zawód; opowiada bajki. Panna Marja Shodlock — tak się nazywa — zarabiała poprzednio w Nowym Jorku, skąd pochodzi, na życie lekcjami francuskiego. Będąc wielką wielbicielką bajek a zwłaszcza bajek Andersena p. Shedlock opowiadała kilkakrotnie w małem kółku te poetyczne opowieści i zyskała takie uznanie, że porzuciła lekcje i poświęciła się temu nowemu, o wiele zyskowniejszemu, jak się okazuje zajęciu. I odtąd opowiadała bajki swoje we wszystkich większych miastach amerykańskich od Nowego Jorku do San Francisco, bądź w ścisłem kółku rodzinnem bogaczy, bądź wobec licznego tłumu, a wszędzie i zawsze towarzyszyło jej powodzenie; dzieci zaś, które są tu czynnikiem miarodajniejszym, uwielbiają wprost p. Shedlock. Pragnie ona teraz popisać się ze swą sztuką w Anglji.

Opery w mieszkaniach. Inżynier p. Olszewski, były dyrektor telefonów warszawskich, uzyskał zatwierdzenie koncesji na lat osiemnaście, łączenia telefonami teatru wielkiego w Warszawie z prywatnemi mieszkaniami. Telefony rzeczone za stosowaniem specjalnych mikrofonów, umożliwiają osobom zebranym w salonie, połączonym przewodnikiem telefonicznym z teatrem Wielkim, słyszeć najdokładniej wykonywaną w teatrze operę. Telefony te nie będą miały łączności z telefonami tow. akcyjnego „Cedergren“, gdyż kable przeprowadzone będą z odrębnej stacji centralnej, urządzonej obecnie w gmachu teatru, w sali o trzech oknach nad kasą główną. Abonament roczny wynosić będzie 150 rb., z których połowę zabierać będą teatry. Przewodniki telefoniczne z gmachu teatralnego, t. j. ze „stacyi telefonicznej“, do mieszkań abonentów będą przeprowadzane po dachach domów. Urządzenie stacji będzie ukończone przed rozpoczęciem tegorocznego sezonu opery warszawskiej. Ponieważ telefon ten wyłącza użycie receptorów, każdy abonent może zapraszać do swego mieszkania dowolną liczbę osób na opery, lub koncerty „telefoniczne“.

Kucharka w Pałacu Elizejskim. Dzienniki paryskie zaznaczają jako trjumf idei równouprawnienia kobiet, iż prezydent republiki francuskiej na miejsce odprawionego głównego kuchmistrza przyjął — kucharkę, która jeszcze w czasach gdy p. Fallieres był prezesem senatu, złożyła dowody swego niezwykłego kunsztu. Niektóre pisma antirepublikańskie dowodzą wprawdzie, że to — nie zwycięstwo feminizmu, lecz poprostu..... skąpstwa prezydenta. Bądź co bądź cały Paryż zajmuje się obecnie kucharką.

— **Potomek Beniowskiego.** Grupa turystów ze Lwowa, która zwiedzała w bieżącym roku Bośnię, Czarnogórę i Dalmacyę, poznała na wyspie Abadie koło Curzola przeora klasztoru, nazwiskiem „Beniowski“ który mieni się być potomkiem znanego konfederaty i awanturnika, Maurycego Beniowskiego, poległego w r. 1786 na wyspie Madagaskar w walce z Francuzami. — Ojciec przeora władał jeszcze językiem polskim, on zaś myśli, czuje i mówi tylko po włosku, a rozumie po chorwacku. Jako przeor klasztoru, pracuje obecnie nad założeniem prywatnego konwiktu, na modłę gimnazyum OO. Jezuitów w Chyrowie.

TELEGRAMY.

(z dnia 15 września.)

Rewizje w Warszawie.

Warszawa (B. Wolffa). W ciągu dnia wczorajszego odbyły się liczne rewizje domów. Wiele osób aresztowano i internowano w koszarach.

Podróż carska.

Sztokholm. „Svenska Tel. B.“ donosi z Björkö, że wczoraj przedpoł. przybył tam yacht „Standart“ z parą carską na pokładzie. Towarzyszyło mu kilka okrętów wojennych.

Defraudacja.

Grodno. Kasjer miejski w Brześciu litewskim zbiegł, zabrawszy 135.000 rubli.

Sądy polowe.

Petersburg. Moskiewski sąd polowy zasądził wczoraj Masaryna za opór zbrojny przy aresztowaniu w tramwaju, na śmierć przez powieszenie. Masaryna uważają za głównego kierownika organizacji bojowej. Miał on także kierować napadem na moskiewski bank kredytowy, w którym brał także udział Bielencow. Uważają go również za sprawcę zamachu na zabitego w grudniu szefa policji tajnej Wołosznikowa i innych osobistości. Drugiego rewolucyonistę nazwiskiem Andrejewa, który został razem z Masaryanem aresztowany — sąd polowy uwolnił.

Moskwa. Wyrok sądu polowego, skazujący studenta Mazaryna na śmierć przez powieszenie, został dziś rano wykonany.

Skazani na śmierć.

Kijów. Dwie osoby uwięzione podczas grabieży w filii Banku dyskontowego w Białej Cerkwi zostały skazane na śmierć Przyznały, że brały udział w zamordowaniu strażnika.

List pasterski Antoninsa.

Petersburg. Metropolita petersburski Antonius wydał z polecenia synodu list pasterski do biskupów, w którym powiada, że przemijające zaślepienie zniknie, a potem wzburzone morze znowu się uspokoi. Naród rosyjski wówczas zapyta się, gdzie byli jego pasterze w czasach zawikłań. Do walki przeciw nieprzyjaciołom kościoła i państwa potrzebne są nietylko środki zewnętrzne, lecz także wpływ moralny, a to jest zadaniem duszpasterzy. W niedalekich wyborach wielu obywateli zwróci się do swych duszpasterzy o radę, kogo wybierać. Duchowni nie powinni jednak dać się zaślepiać przez rozmaite słowa, przyrzeczenia i programy polityczne, lecz tylko według zasad miłości i prawdy postępować i tylko dobro państwa i kościoła powinno być dla nich decydującem.

Stanowisko październikowców.

Moskwa. W rozmowie z korespondentem Pet aj. tel. oświadczył przywódca październikowców, Guczkow, że połączenie jego partji z partyą pokojowego odrodzenia nie jest jeszcze zadecydowanem. Łączne postępowanie z kadetami uważa za niemożliwe, ponieważ październikowcy są partją pokojową i chcą iść **wspólnie z grupą konstytucyjną. Natomiast kadeci przez odezwę wyborską wybrali drogę walki.**

Fałszywa wiadomość.

Suwałki. (P. a. t.) Doniesienia pism zagranicznych o pożarze w miejscowości Kalwarja są zupełnie bezpodstawne.

Trzęsienie ziemi.

Palermo. W kilku gminach w okolicy Palermo i Termini powtarzają się ciągle wstrząśnienia ziemi. Kilka domów zostało uszkodzonych. Ludność obozuje pod gołem niebem.

Zaraza w Granadzie.

Madryt. W Granadzie szerzy się w sposób zastraszający epidemia ospy, która dotknęła 150 biednych rodzin. Podczas ostatniej doby zmarło 7 osób. Brak środków żywności. Zachodzi z tego powodu obawa rozruchów.

—o—

Ragoza. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand **dziś rano o wpół do 7 samochodem udał się na** teren manewrów.

Petersburg. Wczoraj wiecz. pożar zniszczył wielką część budynków zakładu budowy wagonów.



CO TYDZIEŃ NOWOŚCI!

ANONS CO WTOREK.

Do sprzedania:

Złote ryby sztuka 15 ct.
wysyła się także na prow.
Wyandały czerwone kogut i kura nośne 10 ct.
Ryżawce białe śpiewające ptaki sztuka 4 zł.
Wewiórki sztuka 1 zł. 50 ct.
Morskie świnki sztuka 60 ct.
Jeże na karakony sztuka 1 zł.
Jamniki czarne podpalone
Plaga szczurów nie istnieje wypożycza się znakomite psy do chwytania tychże
Tegoroczne zbiory żywności dla wszystkich krajowych i zagranicznych ptaków najlepszej mieszanki 1 kg. 35 ct.
Olbrzymi wybór praktycznych klatek, akwaryi itp. rzeczy
poleca Zakład Zoologiczny
Kazimierza Waltera
Sławkowska l. 31, przy plantach w KRAKOWIE.

ANONS CO WTOREK.

Masło deserowe

codziennie świeże w 5 kilogr. paczkach wysyła na zamówienie
Zarząd 2165 10
Dóbr Radymno

Ważne dla Pań!

Znana pracownia krawiecka

Maryi Dinerówny

przeniesioną została z dniem 1-go października do domu przy

ul. Florjańskiej l. 1.

wykonuje wszelkie roboty krawieckie według najnowszych wzorów, szybko i po przystępnych cenach, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Pań.

Poszukuje się 2157 3

kobiety starszej

energicznej do gosp. i gotowania na wieś u mężczyzny samego za całe utrzymanie. Zgłoszenia poste restante Czudec A. Z.

Zakład komisowy

H. Teleszníckiej

w KRAKOWIE
przy ulicy Szewskiej l. 10. I. p.
Poleca: Kompletne urządzenia salonów, sypialń, jadalń stylow., serwis dorcel. saski składający się ze 134 szt., kantorek i sekretarka (ant.), dywany perskie i zwycz., pianino, fortepian, bibliotek, biura, obrazy Matejki i Kossaka, bižuterye, srebro kandelabry, lampy i różne sprzęty mah. i zwykłe. Ołtarz i Tabernaculum złocone. Wiele obrazów olej. Powyższe przedmioty przyjmuje się w komis. Urządzenie restauracyjne, stoły, kanapki, kredens, lodownia itp.

Chroń twoją żonę.

Tą dla każdej rodziny nadzwyczaj ważną książkę wysyła za nadesłaniem 90 h. w markach austr. P. A. Kaupa Berlin S. W. 291 Lindenstr. 50

R. DITMAR

c. k. Nadworny Dostawca, Kraków, Rynek 13.

Największy skład lamp elektrycznych, lamp naftowych i lamp spirytusowych, żarowych,
w najlepszem wykończeniu.

Utrzymuje na składzie

Piece naftowe bez rur i kominów — Kuchnki naftowe i spirytusowe, lichtarze latarnie słupkowe i ręczne, profilki, wyroby majolikowe.

Wielki wybór Garniturów na umywalnie, garniturów do kawy i herbaty według najnowszych fasonów. Garniturów do wódki i likierów.

Wyłączne zastępstwo

Szkła belgijskiego marki St. Lambert, porcelany królewskiej fabryki „Korona" w Kopenhadze, szkła i fajansu angielskiego, Figur francuskich do światła elektrycznego.

Rozwóz do domów w plombowanych blaszankach **nafty cesarskiej salonowej, oraz prawdziwej amerykańskiej** w każdej żądanej ilości, po cenach targowych (W abonamencie na kupony taniej.) Na prowincye wysyłki nafty w beczkach we wtorki i piątki.

Skład naftowy ul. Grodzka l. 13.

Zmiana lokalu.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że mój istniejący dotąd w **Krakowie** przy ul. Sławkowskiej l. 6.

MAGAZYN KRAWIECKI

przeniosłem do

w Rynku gł. l. 24.

(vis à vis wieży ratuszowej).

Polecając się łaskawym względom, nadmieniam, że skład swój znacznie powiększyłem i wyposażyłem w wielki wybór nowości angielskich i krajowych na każdy sezon, z których pod osobistym dozorem wyrabiam wszelkie męskie ubrania przy pomocy najlepszych sił roboczych. Ceny umiarkowane. Dostawa punktualna.

2141 2 10 Z wysokiem szacunkiem

Wacław Sourek.

NAFTA

Najlepszą niezapalną

naftę cesarską

świecącą się w każdej lampie z rafineryi A. Skrzyńskiego w Libuszy, oraz

Spirytus denaturowany 95° do lamp i maszynek po 48 hal. za litr

poleca

CZESŁAW SMIECHOWSKI

Mały Rynek, obok apteki pod Barankiem.

ABONAMENT! Od 5 litrów wzwyż odstawa do domu! Wysyłka na prowincyę w całych i pół beczkach! — **Proszę żądać kuponu!** 2149 12

SPIRYTUS DENATUROWANY



w

6 DNIACH do AMERYKI.

Przeprawa pasażerów do

KANADY i ARGENTYNY.

Żądać pouczenia.

Korespondencya wystarczy 2112 104

Falck & Comp.

HAMBURG, RABOISEN 30 g. n.

Korespondencya we wszystkich językach.

WAŻNE

dla wyjeżdżających do Brazylii!

SŁOWNIK PORTUGALSKO-POLSKI

opracowany pod redakcyą F. B. Zdanowskiego wyszedł z druku.

Nabywać można u F. B. Zdanowskiego w drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Zielona 7 oraz we wszystkich księgarniach.

Cena egzemplarza w płóciennej oprawie 7 kor.
„ „ w skórzanej „ 8 „

7 kor. = 3 rb. 80 kop. = 5 mk.
8 kor. = 3 rb. 20 kop. = 5 mk. 40 pf.

Towarzystwo wzajemnego kredytu

w Krakowie

podaje do wiadomości P. P. Publiczności, że z dniem dzisiejszym płaci od wkładek nowo . . . złożonych . . .

4%

oprocentowując je od dnia złożenia do dnia odbioru.

d. 28 września. 2148 3

Spiewnik dla ludu

St. Tomaszewskiego z Bydgoszczy skonfiskowany przez pruską prokuratorję, (a wydawca skazany na trzy miesiące więzienia) ma do nabycia **Zygmunt Tomaszewski, Kraków, ul. św. Krzyża 7. po cenie 1 kor. (80 fen.)**

Zamiejscowi zechcą przesłać należytość w znaczkach poczt. bez dołączenia portorjum, a otrzymają Spiewnik odwrotną pocztą franko.

Prawdziwe tyrolskie Lodeny!

Nasze wyroby cieszą się sławą światową przez swą nadzwyczajną jakość i trwałość. Dostarczamy po cenach konkurencyjnie niskich: dobrej i średniej jakości

Lodeny letnie i sukienne

materye na suknie damskie prawdziwe narodowe tyrolskie, salonowe turystowskie, do polowań i wycieczek górskich — lodeny gładkie i wzorowane dla panów i pań. Wzory gratis i franko. Zródło bezpośrednie:

A. Draxl's Söhne

Fabryka lodenów tyrolskich i towarów wełnianych założona 1835-
FLIRSCH (Tirol). 2120 13

P. T. Nauczycie

Wysoki dochód osiągnąć przez udzielanie informacyi, dnikowi, który do odnośnych sek zjeżdżał będzie. — Zgłos pod **„Asekuracya"** przy **„Ajencya handlowa" sława dé Dahlke, Kra Dębniki.** 200

Nieograniczony doc

mogą mieć osoby zaufania przez pośrednictwo w przyjęciu zamówień na nowy po przedmiot (nie losy). Kor warunki. Wiadomości fachow konieczne. Zgł. pod K. Z przyjmuje **Rudolf Mosse,**

Prawdziwa owcza bryn

wysyłem po bardzo niskiej cen lepszą deserową w beczułkach kilo do 5 kilo o 50 cent. za bardzo dobrą mi jową 5 kilo za kilo.

Ser szwajcarski 70 ct. 1 **ninę** białą grubą 68 ct. wieprzowy 70 ct. **Słonina** d ba wędzona 70 ct., paprykowan **miód** pszczelny 60 ct. **po** po 24 ct. **Paprykę** różową po
poleca 2

KIEFER LEO — Waaren
Leibicz Szepes megye

Pomocnik z handlu korze znajdzie stałą posadę. Zgłoszenia:
„Pomocnik"
post. rest. 123 LWÓW

Podróżnych (zawodowyc sprzedaży po go artykułu poszukuje się miast. Zgłoszenia Wiślna 8 od godziny 12—2 po poł.

Wydawca dr. Antoni Beaupre. Redaktor odpowiedzialny Gustaw Strycharski. W drukarni Głosu Narodu w Krakowie pod zarządem St. Tomaszewskiego.